№ 52.
Rok trzeci

KRZYŻ

KRAKÓW
29. Grudnia 1867 r.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

Kolenda.

Władzco Narodów, świata Zbawicielu,
Najpotężniejszy na ziemi i niebie,
Królu! najwyższéj mocy dzierżycielu,
Najopatrzniejszy we wszelkiéj potrzebie,
Ty rządzisz nami, w najwyższéj mądrości,
W najmiłościwszéj panujesz świetności!

Choć Twa korona z ciernia jest uwita,
Choć Twa prawica żelazem przebita,
Jednak Twa wielkość, potęga i sława,
Przez wszystkie wieki nigdy nie ustawa,
I ludy ziemi, zbliska i zdaleka,
Wielbią majestat Boga i człowieka!

W biednéj stajence, między bydlątkami,
Złożone dziecię przeczystéj dziewicy,
Jego jest władza nad ziemi ludami,
Boski majestat lśni w jego źrenicy,
Bo On jest słowem Ojca Przedwiecznego,
Bo jest synem Boga Najświętszego.

Królestwo Boże już się rozpoczyna,
Malutkie dziecię berło świata bierze,
Potęga piekieł trwożyć się zaczyna,
Czując swą niemoc naprzeciw ofierze,
Którą Syn Boży ludom świata daje,
Gdy biorąc ciało człowiekiem się staje.

O jakaż radość aniołów przejmuje!
Bo czują zaszczyt ludzkiego plemienia,
Na szczyt zacności ród ludzki wstępuje,
I padoł płaczu w raj się nam zamienia,
Gdy Bóg przedwieczny człowiekiem się staje,
W ludzkiéj naturze ludziom się oddaje.

Chwała więc Bogu w niebiosów wszechświecie,
I szczęście ludziom co Boga miłują,
To nam przynosi owe święte dziecie,
Anieli światu to dziś wyśpiewują;
Bo kiedy Bóg sam człowiekiem się staje,
Najwyższe szczęście wiernym swoim daje.

Śpiewajmy Panu łącznie z aniołami
Hymny radości, wdzięczności i chwały,
Wszystkie narody niech się łączą z nami,
Pieśń uwielbienia niech zagrzmi w świat cały,
Królestwo Boże niech już tryumfuje,
Szatan swą nicość na zawsze poczuje.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Pogląd na wzrost ościennych potęg.

Krzyżacy — Litwa — Ruś.

W tym samym czasie inny książe tylko nie poganin ale szyzmatyk Daniel ruski halicki, powziął podobną myśl jak Mendog poddania się stolicy Apostolskiéj i ukoronowania się. Lecz jak pierwszemu to jest: Mendogowi główną pobudką do tego była chęć ratowania się od Krzyżaków, tak i drugi zamyślał przez

to uzyskać pomoc państw katolickich przeciw Tatarom, którzy nad nim i nad bratem jego Wojsiełkiem panującym w Włodzimierzu despotycznie prawie zawładnęli. Musiał bowiem Daniel jak i poprzedni książęta ruscy jeździć za Wołgę do złotéj hordy, oddawać czołobitność i płacić haracz, a w razie napadu, Tatarom pomagać. Ta niewola skłoniła Daniela, że od r. 1245 zawiązał stosunki z Rzymem, a następnie prosił Papieża o pomoc przeciwko Tatarom. Niedojście jednak krucyaty zobojętniło Daniela, aż dopiero przymierze z Belą IV. królem węgierskim, który córkę swoję za Lwa syna Danielowego wydał, skłoniło Daniela, że na nowo zawiązał stosunki z Rzymem. Tak przyszło wreszcie do koronacyi w r. 1253.

Niedługo jednak pozostał Daniel wiernym kościołowi. Kiedy oczekiwana nowa a przez Innocentego IV. głoszona krucyata przeciwko Tatarom nie przyszła do skutku, zerwał Daniel stosunki z Rzymem, a na upominający i grożący klątwą list Alexandra IV. nie zwracał więcéj uwagi. Uciśniony równocześnie przez Tatarów i zagrożony wojną przez Mendoga, wolał się z tym ostatnim połączyć i odtąd z Litwinami, a nawet z Tatarami wspólnie najeżdżał polskie granice. Tak poznawszy się z sąsiadami Polski, do dalszych jéj dziejów wracamy.

Dalszy ciąg

PANOWANIA BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

Czasy największego zamieszania.

Zorza lepszéj przyszłości.

Opuściliśmy nić dziejów Polski na kanonizacyi św. Stanisława, która rozdzielone siły narodu w jedném wspólném uczuciu jednéj wiary i jednéj narodowości połączyła. Wnet jednak zachmurzyło się niebo. W r. 1259 Borundaj namiestnik hetmana Tatarskiego Telebogi przymusiwszy do hołdu ruskich książąt Daniela i Wasylka, rozkazawszy im spalić własnemi ich rękami własne ich miasta: Lwów, Daniłów, Łuck, Krzemieniec i Włodzimierz, wtargnął z posiłkami Prusaków i Rusinów do Polski. Napróżno głosił papież krucyatę w Polscę, Niemczech, Węgrach i Czechach i u Krzyżaków, a na wieść napadu wysłał nowy list do Krzyżaków wzywający do wyprawy; zakon trąbiąc na gwałt ile razy o własną chodziło skórę, tą razą wymówił się od wszelkiego udziału. Po drugi raz Sandomierz, miasto męczeńskie, stało się ofiarą Tatarów. Na zaręczenie bowiem Wojsiełka, który na czele Rusinów ciągnął z Tatarami, że mieszkańcy życia nie stracą, wydał Kempa dowódzca załogi miasto Tatarom, ale Tatarzy wymordowali wszystkich, a miasto spalili. Tenże sam los spotkał Kraków, z którego mieszkańcy się wynieśli, a Bolesław po raz drugi do Węgier uszedł. Dopiéro od Bytomia na Szląsku wrócili się Tatarzy po trzechmiesięczném grasowaniu. *Ciąg dalszy nastąpi.*

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dokończenie.

Cud przenoszenia domku Matki Bożéj choć nie jest dogmatem w kościele katolickim, byłoby jednak wielką zuchwałością tych osób, którzyby chcieli powstawać i przeczyć przyjętéj powszechnie prawdzie, którą nawet kościół uznał, potwierdził, i wieloma przywilejami ubogacił. Przeszło 60-ciu Papieży starali się przez bulle, dekreta, odpusty i podarunki, przysłużyć się Matce Najświętszéj w cudownym Jéj domku loretańskim. W szeregu tylu Papieży ani jeden nie rzucił choćby najmniejszéj wątpliwości co do prawdziwości cudu; owszem każdy wysilał się na co tylko mógł, aby poprzeć prawdę i powiększyć chwałę Najświętszéj Panny na ziemi. Kiedy rozgłos cudów przebiegał miasta i okolice, a wierni coraz liczniéj skupiali się do domku, Pius II. Papież od kilku lat będąc cierpiącym na piersi, udał się z wiarą do domku Najświętszéj Panny, i cudownie został uzdrowiony. Kiedy także jeden z kardynałów zasłabł śmiertelnie i już niebawem miał zakończyć żywot doczesny; w ostatniéj chwili niebezpieczeństwa przenosi się myślą do domku loretańskiego, i natychmiast zostaje uzdrowionym. Co więcéj, otrzymuje objawienie, że za powrotem do Rzymu będzie ogłoszony Papieżem. Po sprawdzeniu widzenia gdy potém pod imieniem Pawła II-go wybrany, natychmiast wydaje bulle na cały świat, *Urbi et Orbi* roku 1507, w któréj potwierdza wszystkie dekreta i cuda; opisuje szczegółowo przenoszenie domku przez Aniołów, sam staje się jako świadek łask i cudu, i zachęca wiernych, aby mieli nabożeństwo do Najświętszéj Panny loretańskiéj. Podobne bulle i dekreta od kilkunastu Papieży były wydawane światu katolickiemu, aby nikt nie miał najmniejszéj wątpliwości, ale owszem wierząc, aby wszyscy oddawali cześć i chwałę Téj Pani i Opiekunce kościoła, która w każdym wieku łaską i cudami obdarza wiernych na ziemi.

Przedewszystkim jednak zasługuje na uwagę dekret Klemensa IX. i bulle Innocentego XII. i XIII. Pierwszy nakazuje pamiątkę przeniesienia domku umieścić w świętach kościelnych. (Martyrologium.) Bulla zaś Innocentego XII. nakazuje msze święte i officium divinum na dzień 10 Grudnia, w którym domek przeniesiony był na ziemię włoską. Odtąd pamiątka prawdziwości przenoszenia domku prawie wieczystą została na ziemi, bo we wszystkich kościołach msze święte o tym cudzie odprawiano; a duchowni w pacierzach kanonicznych zaczynają pienia od słów: „Zbawicielowi świata w domku Panny z Ducha świętego poczętemu, pójdźmy pokłońmy się.” Niech te wyrazy obiją się

o uszy wiernych dziatek Kościoła, niech je cały świat katolicki z radością powtórzy, niech wszystkie serca w których iskra miłości do Najśw. Panny przechowana, ukorzą się przed prawdą, dziękując najserdeczniéj za rozliczne łaski nad zbawieniem dusz naszych.

Na podobieństwo domku prawdziwego lud pobożny do Najświętszéj Panny, we wszystkich krajach po całym świecie pobudował sobie takie same domki, co do wielkości i kształtu, a w niektórych miejscach i co do przywilejów, czyli odpustów podobnych jak w domku prawdziwym. I tak Loret Matki Boskiéj w Krakowie przy kościele OO. Kapucynów posiada te same odpusta z domkiem loretańskim we Włoszech. Każdego dnia raz do roku jedna osoba, po spowiedzi i św. kommunii, kiedy nawiedzi domek i w nim się na intencyą kościoła pomodli, dostępuje zupełnego odpustu.

Kto nie był w prawdziwym domku Najświętszéj Panny we Włoszech, a chciałby mieć dokładne o nim wyobrażenie, może obejrzeć domek loretański w Krakowie: jest on bowiem zupełnie podobny co do rozmiarów i upiększenia wewnętrznego. Tak samo jest urządzony ołtarz, świeczniki, przedział w domku, filary, okno i framuga ze statuą Najświętszéj Panny, w drugiéj części nad mensą ołtarza. Ta różnica jedynie zachodzi, że domek prawdziwy nie ma korytarzy na około, ale stoi w środku wielkiego kościoła, i zewnątrz jest ozdobiony białym marmurem w piękne figury i rzeźby.

Domek loretański w Krakowie bierze początek od r. 1712, kiedy pobożny obywatel krakowski Albrecht Dębiński po wykończeniu kościoła i klasztoru OO. Kapucynów, z pobożności do Najświętszej Panny położył pierwsze fundamenta pod domek loretański, a w kilka lat potem, tj. r. 1719 szczęśliwie doczekał się ukończenia. Wiele było wtedy radości dla pobożnych mieszczan Krakowa, kiedy zobaczyli podobiznę mieszkania Najświętszéj Panny zupełnie ukończoną: ponieważ każdy znając historyą domku prawdziwego i zastanawiając się nad potęgą Wszechmocności Bożéj, z radością przychodził oglądać domek imitowany; bo w nim jakoby w prawdziwym znajdowali wielką pociechę. Dla tego też kiedy się miała odbyć konsekracya i wprowadzenie figury Matki Bożéj do domku, cały Kraków wtedy wystąpił. Wielu książąt, magnatów i rycerstwa polskiego przybyli do kościoła św. Anny, i z tamtąd processyonalnie przy muzyce, śpiewie i wystrzałach z moździerzów wyruszył orszak na czele licznego duchowieństwa i Biskupa kijowskiego Tarła, który po zwykłych ceremoniach dokonał konsekracyi w piątą Niedzielę po Zielonych Świątkach. Odtąd domek loretański przy kościele OO. Kapucynów coraz liczniej był nawiedzany przez duchownych i panów polskich, którzy z wrodzonéj pobożności do Najświętszéj Panny zginali tu kolano wypraszając łaski, błogosławieństw i pomyślności dla kraju. Między innemi bohaterami Polski w r. 1794 przybywszy Kościuszko do Krakowa, w towarzystwie Jenerała Wodzickiego odwiedził domek loretański, upadł na kolana przed wizerunkiem Matki Najświętszéj, a po długiéj i rzewnéj modlitwie prosi przełożonego klasztoru o poświęcenie broni, i błogosławieństwo na wielką wyprawę. Czytamy również w historyi klasztoru jako od początku istnienia téj kapliczki wszystkie oniemal związki małżeńskie pierwszych magnatów i szlachty błogosławione były w domku loretańskim, bo każdy będąc przejęty miłością do królowéj nieba i ziemi, wierzył i na pewno przypuszczał, że kiedy tu w tém świętém mieszkanku Najświętszéj Panny ksiądz połączy parę, wtedy spłynie z nieba niezawodne błogosławieństwo, bo Najświętsza Panna uprosi u Syna szczęśliwe do śmierci pożycie. Dzięki Najwyższemu Stwórcy, że pobożność w sercach polskich dotąd jeszcze kwitnie, i poczciwy ludek garnie się do stóp Matki Najświętszéj, za co spodziewamy się i prawie domagamy się rychłego z nieba błogosławieństwa na cały kraj Polski, —

O Mszy Swiętéj.

Msza święta jest najpewniejszém wybawieniem zmarłych z mąk czyscowych.

Dalszy ciąg.

Toż samo nauczał anielski Doktor Tomasz Akwinus 200 lat przed tém: *„Nie masz żadnéj innéj Ofiary, przez którą dusze z czysca byłyby spieszniéj wybawione, jak tylko przez Mszy świętéj Ofiarę."* Przyczyna tego jest ta: bo przy Mszy św. nie tylko kapłani obecni błagają Wszechmocnego Boga o odkupienie dusz, lecz oraz za ich resztę długów ofiarują opłatę śmierci Chrystusa, która sprawuje, iż Boga sprawiedliwego gniéw ułagodzony zostaje. Albowiem widoczna, iż gdy kto sędziego — który człowieka ubogiego wtrącił do więzienia—uprasza o uwolnienie jego, z trudnością od tegoż sędziego uzyskać może uwolnienie; — lecz jeżeli złoży tyleż pieniędzy ile więzień jest winien, to go pewnie oswobodzi z więzienia. Podobnież i ty, jeżeli przez litość modlisz się i upraszasz za duszami w czyscu zostającémi, toć w prawdzie część ich długów ciężkich spłacasz, atoli z trudnością oswobodzisz ich z pod tych gorzkich udręczeń, albowiem sam sędzia orzeknął — był ten wyrok: *„Rozważ abyś nie był wrzucon do więzienia —powiadam ci, nie wyjdziesz z tamtąd, aż ostatni drobny pieniądz oddasz." Łuk. roz. 12. w. 59.* — Z tych słów Chrystusa poznajemy, jak bardzo jest surowym Bóg Sprawiedliwy, gdy nawet jednemu, który Mu jest winien tysiąc złotych, i wszystko li bez jednego szeląga zapłacił, nie chce tego jednego

podarować szeląga. Ale jeżeli Mszy świętéj za duszę zmarłego słuchasz, i tę Bogu ofiarujesz, na ten czas wielką część długów tych dusz wiernych wypłacasz.

Ilość kar wypłacanych przez Mszę św. nie jest pewną, albowiem Bóg tego nie wyjawił, i o tem w wielu pismach nie jednakowe opiéwa orzeczenie. Lecz to jest pewném, iż jedna Msza św. za życia czytana lub słuchana o wiele więcéj przynosi korzyści i kar odpłaca, niż po śmierci, albowiem święty Anselm tak mówi: „*Za życia ofiarowana jedna Msza święta więcéj znaczy, niż wiele Mszy św. po śmierci.*" Albowiem kto za życia jedną Mszę św. za siebie sprawować daje, lub jednéj Mszy św. słucha, osięga przez to pomnożenie chwały w niebie, lecz nie tak bywa, gdy po śmierci Msze św. za niego ofiarowane będą. Gdy za życia swego należycie słuchasz jednéj Mszy św. za siebie, udzieli ci Bóg z miłosierdzia łaski, iż osiągnież upamiętanie i skruchę, i wejdziesz w stan łaski; lecz ta łaska po śmierci nie będzie ci udziałem, gdyż tamten świat jest światem nagrody i zapłaty, nie zaś miejscem zbiérania zasług, a zatém i zasłużenia łaski, bez któréj nic dobrego ku żywotowi wiecznemu uczynić nie możemy. Nadto gbybyś miał umrzeć w stanie zapamiętania gréchowego, to ci Msze św. tyle przynieść mogą korzyści, iż w duchu pokutnym dnie twoje zakończysz. Msze święte których przed twoją śmiercią słuchasz, czekają iż tak powiem po twojéj śmierci, idą z tobą na Sąd, wołają dla ciebie o łaskę, i zachowują cię albo od czysca, albo też tyle zdziałają, iż tém łżejsze męki i kary ponosić będziesz. Przekażesz li, aby po śmierci twojéj Msze św. miane były, to musisz zatém na te w czyscowych katuszach z wielkiem czekać udręczeniem. Gdy za życia zamiast Mszy św. dajesz jałmużnę, to ogołacasz się z dobra twego czyli z pieniędzy, i dajesz ją dobrowolnie twojemu dobremu i ukochanemu Bogu. Lecz po śmierci nie ogołacasz się z tego — bo to nie twoją, lecz twoich spadkobierców jest własnością. Przeto obawiać się należy, abyś u Boga nie tak wiele miał do odwzajemnienia, a z Mszy świętycb siła nie wprost, lecz po ubłaganiu surowości sprawiedliwego Boga i tegoż dobrowolnego przyjęcia spływała na twą duszę. Tam albowiem po twojéj śmierci nie kapłany kościoła świętego lecz Bóg sam ma nad tobą wszelką władzę, więc tylko litość Boską do odpuszczenia kar za gréch, i dla ciebie ubłagać mogą przez ciebie ofiarowane Mszy święte.

Jedna Msza święta może za życia twego więcéj kar odpłacić niż wiele Mszy św. po twojéj śmierci, gdyż w tem życiu jest czas łaski, a w życiu przyszłém jest czas odpłaty czyli zemsty, przeto snadniéj ułagodzisz gniéw Sędziego tutaj, a niżeli po tém. Tak bowiem mówi św. Bonawentura: „*Bóg więcéj ocenia małą dobrowolną za życia pokutę, niżeli ciężką niedobrowolną po śmierci.*"

Abyś z większą nakoniec pilnością i za zmarłych w Bogu Mszy św. słuchał, uważ co św. Hieronim Ojciec i światło katolickiego kościoła mówi: „Dusze zmarłych, za których kapłan w czasie Mszy świętéj się modli, nie doznają mąk przez czas odprawiającéj się Mszy świętéj;" a św. Grzegórz Papież: „*Męki czyscowe bywają tym wiernym zmarłym odpuszczone, za których Msza św. sprawowana, a kapłan za nie we Mszy św. szczegółowo modły czyni.*"

Często słyszeć można, dodam na koniec oraz mówiąc o duszach zmarłych — od nierozsądnych, albo małéj lub żadnéj wiary nie mających osób: Nie pomoże umarłemu woda święcona. Lecz dobry katolik wié, iż woda święcona wprawdzie tylko zwłoków, trumny lub grobu dotyka, lecz skutek wody święconéj wstępuje do ognia czyscowego na duszę zmarłego (jeżeli tenże w łasce Bożéj z świata zeszedł) ulgę jéj w mękach przynosi. Podobnież jak woda chrztu tylko głowę chrzest przyjmującego zmacza, ale łaska poświęcająca z woli Chrystusa do polania wodą przywiązana, duszę jego przenika, i od wszelkiéj zmazy gréchowéj i niewoli szatańskiéj uwalnia.

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

Prelekcye Mićkiewicza.

XIII.

Następnie mówi Mićkiewicz:

„Zarzucają kościołowi że od dawna przestał u-
„kładać modlitwy. Skazani jesteśmy odczytywać
„zawsze a zawsze te same co poukładano w wie-
„kach wiary, jak gdyby już wiara przepadła zu-
„pełnie. Urzędnicy kościoła, ojcowie i starsi bra-
„cia nasi! bylibyście nas nauczyli nowego *Ojcze*
„*nasz,* wyrazu nowych potrzeb chrześciaństwa."

Kościół układa ciągle modlitwy według potrzeb chrześciaństwa. Stare modlitwy z pierwotnych swych czasów przechowuje i powtarza ciągle i zawsze, bo jest kościołem katolickim, czyli *powszechnym*, który jako taki wyznaje przeto tę wiarę, którą w chrześciaństwie *wszędzie i zawsze* wyznawano. Przeto więc i modli się temi modlitwami, któremi się w Chrześciaństwie wszędzie i zawsze modlono.

Co się tyczy modlitwy *Ojcze nasz*, od Chrystusa Pana podanéj, to ta wyraża potrzeby chrześciaństwa aż po koniec istnienia rodu ludzkiego. Chrystus rzekł: „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nieprzeminą.*" A więc i modlitwa *Ojcze nasz,* jako słowo Chrystusowe nieprzeminie. Kościół się więc nigdy tak dalece nieza-

pomni aby tę modlitwę usuwał, a nową tego rodzaju wprowadził. Jakoby usuwał Chrystusa jako Messyasza, a nowy wprowadził Messyanizm do nowych potrzeb ludzkości. W słowach *„Przyjdź królestwo Twoje,"* zawierają się wszystkie społeczne potrzeby rodzaju ludzkiego, aż do skończenia świata.

„Wielekroć razy stolica święta, sam Papież, po„wtarza nam to wyznanie: „„Byłem w błędzie, nie „znałem natury tego ruchu;"" „„(to jest polskiego „powstania.)"" „„Dyplomacya mię obsaczała."" I toż „to jest nieszczęście dzisiejsze, że wy co powin„niście byli przeczuć i przewidzieć to wszystko, „wy na których leżał obowiązek nauczyć nas prze„widywać, wyście błądzili, wyście nie wiedzieli „o niczém! Przecież, święci dawniéj, — mógłbym „przytoczyć na to mnóstwo przykładów, — dowia„dywali się najpierwsi o pomyślnych albo smu„tnych wypadkach dla kościoła, nie mając żadne„go środka ludzkiego otrzymania téj wiadomości. „Zkąd im przychodziła ta wiedza, nazwijcie to „sobie jak chcecie: Intuicyą, przeczuciem, albo da„rem proroczym, dosyć że oni ten dar mieli, a wy „go nie macie. Dla tegoż tak niezmiernie trudno „wytłumaczyć co to intuicya, bo gdybyście wy „pełnili wasze obowiązki, zapewnieby ani gadano, „ani rozprawiano o intuicyi, tylkoby znano ją praktycznie."

A wy, czy pytaliście się kościoła, i czy radziliście się w sprawie powstania? A jeżeli nie uważaliście za rzecz godną, za rzecz potrzebną, za rzecz przyzwoitą pytać się o to stolicy apostolskiéj, lub w ogóle hierarchii duchownéj, zkądże teraz rościcie sobie prawo wymagania, aby stolica apostolska *cudownym* sposobem, to jest intuicyą, przeczuciem lub darem proroczym, przewidywała naturę tego ruchu?

Czyliż córka uwikłana mimo wiedzy i woli swéj matki w potajemny romans, (choćby nawet z francuzem) w którym uwiedziona straciła prawie całe swe mienie i szczęście, i stała się w obcych stronach tułaczką, ma prawo narzekać na matkę, że siłą swej intuicyi nie przeczuła, nie przewidziała jéj niedoli? Niech się pierwéj oto spyta, dla czego nie słuchała matki? dla czego kryła się przed matką, i tajemnicę przed nią z swych uczuć czyniła?

„Do czegoż dzisiaj przyszedł kościół? Co może ta „potęga, rodzicielka niegdyś wszystkich mocarstw „ziemi? W czém ona wpływa na postępowanie lu„dzi, na ich życie polityczne, na wielkie porusze„nia narodowe, na kombinacye gabinetów? Nad „takim stanem kościoła powinnoby pękać z bólu „serce jego służebników. A widzimyż ten ból?...... „.........Pytamże się wszystkich ludzi dobréj wiary, „czy widzą na twarzach, w ruchach, w skinieniach „reprezentantów kościoła tę boleść?"

Kościół wié, że jest wojującym na ziemi, że moce piekielne ciągle się silą i wzmagają i walczą, ale wié oraz że nieprzezwyciężą go. Dla tego swobodnie a nawet wesoło patrzy w swą przyszłość. Pomny jest słów Chrystusa: *„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale nie trwożcie się, ja zwyciężyłem świat."* Wiadomo wszystkim że stan obecny kościoła jest nie do pozazdroszczenia, że milliony odpadły od kościoła, a krocie od wiary w samymże kościele. Że kościół jest jak gdyby ten człowiek, który właśnie ciężką przebył chorobę, i pod niekorzystnemi zewnętrznemi warunkami, jedynie tylko wewnętrzną swą siłą żywotną dźwiga się do zdrowia. Kościół ubolewa nad temi duszami, które marnie giną w tym kataklizmie. Ale gdy zbawiciel powiedział: „Oportet scandala fieri." *„Potrzeba, aby nastąpiły zgorszenia,"* korzy się przed najsprawiedliwszemi wyrokami najmędrszego rządcy świata, i działa dla ratunku tych, którzy nie odpychają jego pomocy.

Zresztą nie jest to powołaniem kościoła wpływać na życie polityczne mocarstw ziemi, jeżeli się te emancypują od niego, ani na wielkie poruszenia narodowe, jeźli te samowolnie po za obrębem jego władzy się dzieją, ani wreszcie na kombinacye gabinetów, których nikt nie zmusi do ulegania kościołowi w swych właściwych sobie sprawach, ale cała polityka kościoła zawiera się w tych słowach pacierza jego: *„Przyjdź królestwo Twoje."* Otóż to królestwo Boże *„gwałt ciérpi,"* jak mówi ewangielia, ale istnieje, i wzrasta i szérzy się, i nie ma mocy na ziemi, któraby temu przeszkodzić zdołała.

Niezmiernie wielkie znaczenie przypisuje następnie Mićkiewicz pismu, pod tytułem: *„Sen Cezary i Legenda," czyli widzenie w Wigilią nocy Bożego Narodzenia,"* a to do tego stopnia iż mówi:

„Gdyby urzędnicy kościoła, nasi starsi bracia i oj„cowie duchowni, poczuli człowieka zdolnego mieć „i opisać takie widzenie, byliby położyli to pi„smo w rzędzie tych, co poprzedzają i zwiastują „kościół przyszły."

Wszystko więc, według Mićkiewicza, ma bydź nowe, nowy Messyasz, nowy kościół, i nowy kanon nowego pisma świętego! O tym więc śnie Cezary osobno nam w swoim czasie mówić wypadnie.

„Jeżeli przyjmiecie tego ducha nowego, stanie się „to wam jasno natenczas, czemu tak ciężko teraz „przywieść ludy do stóp krzyża, pojednać z Chry„stusem Panem. Oto boście do szczętu zfałszowali „ideał Chrystusa. Przedstawiacie go nam ciągle „jako żebraka (?!) sądzicie że dosyć wiecznie go „przepraszać albo mu się przymilać, a nic dla „niego robić nie trzeba. Gdzieżeście to wyczytali „że syn człowieczy był żebrakiem? Albożmowa „jego nie była mową mocy? Albożniewyganiał „faryzeuszów z kościoła? Nie, nigdy on nieżebrał, „nigdy nie prawił grzeczności. Nie wyrażał się

„przez formuły, nie prowadził rozpraw. Nigdy nie „wchodził ze złem w układy.”

Nie możemy przyznać słuszności okropnemu zarzutowi Mićkiewicza, jakoby duchowieństwo katolickie *„do szczętu zfałszowało ideał Chrystusa.”* Taki zarzut potrzeba było poszczegółowo i wyraziście udowodnić, inaczéj tchnie on oszczerstwem.

Lecz mówi Mićkiewicz: *„Przedstawiacie go nam ciągle jako żebraka.”* Nie. My przedstawiamy go jako tego, któremu *„dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi.”* Lecz który mimo tego zastawia się za wszystkich, i żebrze sprawiedliwości i miłosierdzia dla wszystkich, gdy mówi: *„Coście najmniejszemu z moich uczynili, toście mnie uczynili.”*

Również nietwierdzimy, *„że dosyć wiecznie go przepraszać, albo mu się przymilać, a nic dla niego robić nietrzeba.”* Gdyż pomni jesteśmy słów zbawiciela: *„Nie „każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do króle„stwa niebieskiego, ale ten, który pełni wolę ojca mego, „który jest w niebiesiech.”*

„Kościół, którego byt jest cudem, wystrzega się „dotykać cudów. Księża nie śmieją mówić o nich „publicznie.”

A wszakżeż czytają cuda Chrystusa co Niedziela publicznie z ambon ludowi z ewangieliów świętych. Jakżeż mógł Mićkiewicz publicznie z katedry tak błahe i nieprawdziwe czynić wyrzuty temu katolickiemu kościołowi, do którego zwolenników się zaliczał?

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Chinach.

Pismo księdza Faurie, Wikaryusza apostolskiego Kouy-Tszeu, do członków rady centralnéj rozszerzenia wiary.

Ciąg dalszy.

15. Lutego 1864.

„Nawracania trwają ciągle; widziałem się zniewolonym założyć tymczasowo kościół i szkołę. Znajduje się tu więcéj jak dwieście chrześciańskich dzieci, chłopców i dziewcząt, nie rachując w to prawie taką samą liczbę pogańskich, dla których chcę także za pomocą jałmużn odbieranych z Europy założyć szkołę. Na ten cel wypożyczyłem pieniądze od nadpoborcy cłowego. Jest to bardzo gorliwy chrześcianin nazwiskiem Paweł Mon. Wszyscy nowochrzceńcy, albo raczéj, wszyscy mieszkańcy są ubodzy. Powstańcy wszystko zniszczyli. Tacy, którzy pierwéj byli bogatymi, teraz z trudnością sobie na codzienną porcyę ryżu zarabiają; według tego, może Wasza Przewielebność sądzić o innych. Są to prawda wielkie wydatki, ale mam nadzieję, że Wasza Przewielebność uzna je za potrzebne; przecież Wasza Przewielebność zawsze powtarza, że trzeba żelazo kuć, dopóki jest gorące. A właśnie bez kościołów i szkół byłyby nasze piękne nadzieje już w samym zarodzie zniweczone. Dopiero od kilku dni otworzone szkoły, a już na całe miasto rozlega się echo modłów i śpiewów dzieci.

1. Marca 1864.

„Pomyślna nowina. Jest nadzieja nawróceń w zakresie niezmierzonym najwyższego Kommendanta gwardyi narodowéj tych okolic. Tenże pisze mi właśnie, że słyszał o moich kazaniach w mieście Tung-Tse i prosi mię więc, bym mu posłał katechetów, dla nauczenia go, i jego ludzi.“

„Nadzieje te były zanadto piękne, aby je szatan nie spróbował zniweczyć. Dwóch Mandarynów wojskowych pokłóciło się między sobą. Jeden z nich aby się zemścić, przywołał powstańców, którzy miasto zajęli i zrabowali. Posłuchajmy o tem księdza Boucharda.

13. Kwietnia 1864.

W Wielkanocny Wtorek w nocy napadło kilka tuzinów powstańców miasto Tung-Tse. W okamgnieniu wcisnęli się do miasta, i znaczną część jego podpalili. W przedsięwzięciu swoim wspierani byli przez nieprzyjaciół Mandaryna, o którym Waszéj Przewielebności często wspominałem; oni to byli, którzy tamtym potajemnie bramy otworzyli. Sam uciekłem śród ciemnéj nocy na wał zewnętrzny. Tam spuszczali się poganie zaopatrzeni w sznury przez mur. Korzystałem ze sposobności. Błąkając się przez całe trzy dni podczas nawalnego dészczu bez deszczochrona, bez kapelusza a nawet bez odzieży po górach wąskiemi ścieszkami, przybyłem nareszcie do Sin-Tszan. Znalazłem tam znowu kilku moich towarzyszy; inni przybyli w dniach następnych. Wszystko a wszystko straciłem: Brewiarz, Przybory ołtarza, Kielich i apparata. Proszę Waszéj Przewielebności przysłać mi to wszystko.

„Są to wielkie wydatki Najprzewielebniejszy Ojcze! ale co ja temu winien? Jeśli to szatan, który tę burzę wywołał, nie uznaję się zwyciężonym, i wrócę znowu nazad. Najwięcéj mnie boli śmierć moich ludzi; ulegam boleści, skoro o tem pomyślę.”

„Nadzieje księdza Boucharda nie zawiodły go. Donosi mi, że powstańcy opuścili miasto, i że się wybiera zebrać resztki po rozbiciu swoim. Jak się zdaje, nie zabili powstańcy dużo ludzi; spodziewa się zatem zebrać na nowo swoją chrześciańską gminę. Ale, skoro powstańcy wiele zrabowali i spalili, to popadną ci biédni ludzie w wielką nędzę; wszakże już przedtem byli tak ubodzy! tymczasowe budowle księdza Boucharda wszystkie w perzynę obrócone.

Pozwólcież mi teraz moi Panowie, zwrócić Waszą uwagę na inny Dystrykt. Gdy na początku tego roku wędrujący chrzciciele w jednéj wsi wielkiej, nazwiskiem Hou-Kia-Pou, o chrześciańskiéj mówili religii, postrzegli u mieszkańców wielką skłonność do przyjęcia takowéj. Posłałem najprzód tam katechetę; w kilka dni póżniéj pojechał tam ksiądz Lions. Tenże pisał mi co następuje:

Z listu Księdza Lions. (Dystrykt zachodni.)

Mieszkam teraz w Pagodzie. Powstańcy napędzili nam w drodze kilka razy strachu; zresztą nie miałem żadnego wypadku w mojéj podróży. Wjazd mój do tego miejsca był uroczysty. Gromada młodych ludzi z chorągwią i bębnem wyszła na moje spotkanie w odległości 15 do 20 lys (około dwie mile). Nieśli ze sobą kilka małych armatek, z których od czasu do czasu strzelali na moje przywitanie. W drodze w pewnych od-

stępach natrafiłem na mniéj lub więcéj liczne zebrania ludzi poważniejszych, którzy się z odkrytą głową na ziemię rzucali, i przytém żegnali znakiem wielkiego krzyża; Żegnanie to czasem bywało niezgrabne, ale co na tém zależy, okazali tym sposobem przynajmniéj chęć, aby się przeżegnać należycie. Myślę, że z naszéj świętéj religii oni jedynie tyle pojęli. Był to właśnie dzień targowy; targ został na chwilę przerwany, aby mi miejsce zrobić, a jeszcze więcéj dla tego aby mi się przypatrzeć. Ciżba wielka przedemną i zamną.

Na chwilę przed moim przybyciem do pagody, wynieśli się szybko szatani wielcy i małe diablęta różnego nazwiska i koloru, tak jak to czynią mieszkańcy wsi, kiedy się powstańcy zbliżają. Ponieważ zastałem pole uprzątnięte, przeto usadowiłem się silnie, ale nie na ołtarzu, lecz na podnóżu jego, gdzie więcéj *ko-theou* (pokłonów) odebrałem, jak wszyscy bożkowie razem otrzymali, którzy godzinę pierwéj trochę wyżéj królowali jak ja. Tymczasowo, nim się im proces w wszelkiéj formie wytoczy, zamknięto ich w pobliskim gmachu do aresztu. Sądząc według sprawiedliwości sprawy naszéj i postawy sędziów, to zguba ich zdaje się bydź pewną, jednakowoż niesprawiedliwość tak często już w Chinach zwyciężyła, że nie mogę nic stanowczo twierdzić. Przesądzając, że sprawiedliwość i prawda zwyciężą, zakładam tu kaplicę, szkołę i mieszkanie dla mnie. Wszystko to nie będzie bardzo wspaniałe, ale z tym wszystkiem miejsca jest dosyć i drzewa nie brakuje. Cała wieś składająca się ze sto ognisk około, stanie się chrześciańską, z wyjątkiem może dwóch do trzech familii, które dotychczas żadnego kroku ku temu nie zrobiły. Inna, nie daleko od téj położona wieś także się nawróci; także i tam stoi pagoda. Daléj ztamtąd znajdują się jeszcze tu i owdzie pojedyncze familije. Spodziéwam się, że będziemy wkrótce posiadać w tych okolicach znaczny okrąg chrześciański, który będzie Bogu dzięki, pracowników wymagać. Bez wątpienia wmieszają się także otręby i słoma pomiędzy dobrą pszenicę; bez tego nie mogą być żniwa.

„Aby uczynić ten punkt trwałym, przedsiębiorę zaraz potrzebne naprawy, by zrobić z pagody kościół. Ołtarz stanie na tém miejscu, gdzie pierwéj stały bożki. Tym sposobem, zastanie szatan miejsce zajęte, jeźliby go kiedy chętka zebrała powrócić. Proszę Waszéj Przewielebności przysłać mi obrazy, lichtarze, krucyfix i baldachim; wszystko co tylko przysłać można. Jest to pierwsza pagoda, którą nam Bóg oddaje; trzeba nam więc wziąść ją w posiadanie według wszelkich prawideł. Trzeba, aby żadnemu z nowych naszych wyznawców prawdziwego Boga, ani przez myśl nie przyszło, pożałować kiedy swych *Pou-sa* (bożków)."

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Do szląskiéj gazety kościelnej piszą: We czwartek dnia 10. Październiка miało miejsce uroczyste zamknięcie trzydniowego *dyjecezalnego synodu*. Byli na nim obecni wszyscy dziekani, i z każdego dekanatu przynajmniéj jeden, albo dwóch kapłanów. Zakony Jezuitów i Franciszkanów, równie też fakultet teologiczny tutejszy wysłały swoich deputowanych; tak, że wszyscy razem członkowie synodu składali poważne grono ze 134 osób złożone. Jego Ekscelencyja *biskup Konrad*, otworzył synod pontyfikalną celebrą, po któréj nastąpiło pierwsze posiedzenie. Na tym posiedzeniu obrano promotora, notaryjusza, sekretarza, lektorów i innych członków, do kierowania czynnościami synodu; odczytano professionem fidei, i wysłuchano łacińskiéj mowy, mianéj przez samego biskupa. Dnia następnego, po żałobném nabożeństwie biskupa suffragana, zebrano się na drugie publiczne posiedzenie, na którym obrano synodalnych egzaminatorów, i odczytano część dekretów, poprzedniego dnia uradzonych. Czytanie takowe zajęło dwie zgórą godziny. Ojciec Deharbe, Jezuita, miał na zakończenie sesyi stosowną przemowę. Dnia trzeciego, a ostatniego synodu, celebrował sam biskup, a wszyscy członkowie synodu przystępowali do komunii św., poczem udali się do sali posiedzeń. Tu odczytano pozostałą część uradzonych dekretów, obrano synodalnych świadków. Biskup przemówił do zebranych, po łacinie, poczem nastąpiły zwyczajne na synodach tak zwane acclamationes. Na zamknięcie synodu wszyscy członkowie jego udali się do kościoła katedralnego, gdzie odśpiewano *Te Deum*, a JE. ks. biskup udzielił wszystkim papiezką benedykcyję, z wyraźnego upoważnienia Ojca świętego. Na prywatnych posiedzeniach, które miały miejsce 8 i 9 po południu uradzono i przyjęto te dekreta, które później na sesyjach publicznych przed południem miewanych, odczytywano. Również i tutaj ojciec Deharbe miewał mowy ascetycznéj treści. Tak się zakończył nasz dyjecezalny synod, prosty w swoich formach ale pełen ducha i zapału religijnego, z jakim przeprowadzał sprawy przez siebie traktowane. Dekreta synodalne będą drukiem ogłoszone.

— Rzym 20 Grudnia. Kardynał *Ugolino* umarł. Papież odbył tajny konsystorz i po allokucyi jeszcze nie ogłoszonej prekonizował arcybiskupa Mechlińskiego (w Belgii) i innych prałatów.

— X. Stanisław Anderski Wikaryjusz i Mansyjonarz kościoła Archipresbyteryjalnego Najświętszéj Maryi Panny w Krakowie, po czterdziesto dwóchletnich usługach duchownych przy tymże kościele—licząc lat 65—ciężką znękany chorobą, przyjąwszy śś. Sakramenta w dniu 18 Grudnia r. b. zakończył to doczesne życie. —

— Najprzewielebniejszy J. X. Dominik od świętego Józefa, Arwizu, hiszpan, Jenerał XX. Karmelitów bosych, czyli Kongregacyi świętego Eliasza, zakonu Najświętszéj Maryi Panny z góry Karmelu, i téjże świętéj góry Przeor, odbywając w myśl ustaw swego zakonu wizytę jeneralną klasztorów położonych: w Anglii, Francyi, Belgii, Bawaryi i Austryi, z porządku przybył do Krakowa dnia 18 Listopada roku bieżącego.— Tu naprzód odbył Wizytę kanoniczną klasztoru WW. PP. Karmelitek na Wesołéj, gdzie znalazłszy wszystko w należytym porządku, oświadczył swe zupełne zadowolnienie, a zachęciwszy czcigodne Siostry zakonne do coraz gorętszego postępowania na drodze doskonałości zakonnéj udzielił Im ojcowskiego błogosławieństwa na zakończenie Wizyty. — Z Krakowa udał się na Czerną do Klasztoru XX. Karmelitów bosych, gdzie u podwoi świątyni Pańskiéj zebrani w komplecie XX. Karmelici przyjęli Najprzewielebniejszego swego Jenerała, w całym blasku ceremonii rytuałem zakonnym przepisanych. Po odprawieniu stósownych modłów u drzwi kościelnych, wprowadzono dostojnego Gościa i Ojca do chóru

zakonnego. Tu Przewielebny J. X: Julian Kozubski Komisarz Jeneralski i Przeor miejscowy, w imieniu Zgromadzenia powitał naczelnego Przełożonego mową w języku łacińskim, z całém namaszczeniem i godnością wypowiedzianą. Po odbyciu wizyty w pustelniczém zaciszu Czerny, zapisał w księdze wizytowéj swoje spostrzeżenia i uwagi płynące z czystéj miłości bratniéj, nacechowane najwyższą łagodnością braterską, w całém znaczeniu tego wyrazu. A żegnając się z Swą bracią, zostawił im w spuściznie słowa świętego Pawła: „Przetoż najmilsi moi, jakoście zawsze posłuszni byli nietylko jako przy mojéj bytności, ile teraz daleko więcéj w niebytności mojéj, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie." do Filipensów II. 12. XX. Karmelicy z rozczuleniem rozstając się z swym Patryarchą, który liczy lat 69, zostawili nie wygasłą pamięć w sercach dla swego czcigodnego Ojca. — W powrocie z Czerny, wstąpił jeszcze raz do Krakowa, aby zwiedzić kościoły nasze. Szczególniéj rozczulonym został stojąc przy grobie Świętego Stanisława biskupa krakowskiego w kościele katedralnym na Wawelu. Za najmilszą w mém życiu poczytuję chwilę obecną, rzekł dostojny, starzec, bo teraz się mogę pomodlić przy grobie Świętego Stanisława Patrona waszego, lecz i mojego, gdyż na chrzcie ś. otrzymałem imie „Stanisław."

Najprzewielebniejszy J. X. Jenerał miał zamiar odbyć podróż do Poznania, gdzie w miesiącu Sierpniu r. b. za szczególną protekcyją i staraniem J. W. J. X. Mieczysława Halka hrabiego Ledóchowskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, założony został nowy klasztor PP. Karmelitek bosych, liczący obecnie dziesięć Zakonnic, na czele których jest Przełożoną Siostra Jadwiga Wielhorska. Przykra jednak pora roku stanęła temu na przeszkodzie. — Dnia tedy 2 Grudnia r. b. unosząc z sobą miłe wspomnienie pobytu w Krakowie, o którym nam przy odwiédzeniu go nadmieniał, w towarzystwie sekretarza X. Hipolita Rochas, francuza, nadto konsylijarza brata zakonnego Joachima Gatti, Włocha, udał się Najprzewielebniejszy J. X. Jenerał przez Wiédeń na Węgry, zkąd po odbyciu Wizyty tamecznych klasztorów karmelitańskich, powróci do Rzymu. — *X. Z. W.*

Rozmaitości.

Podajemy do wiadomości naszych czytelników niektóre wyjątki z *Revue de Bruxelles*, świadczące o nieprzerwanem trwaniu ofiary Mszy ś. W każdym momencie dnia i nocy ofiaruje się ofiara dziękczynna na każdém miejscu kuli ziemskiéj. Kapłani zamieszkali na całéj powierzchni ziemi w Europie, w Afryce, w Azyi, w Ameryce i w najodleglejszych wyspach Oceanu, posyłają swe modły do Boga. Kiedy jest północ we Francyi, odprawiają Mszą św. w Chinach zachodnich, w Tybecie i państwie Siam. O godzinie 1. po północy odprawia się Msza św. w Bengalu i na wyspie Cejlon. O 2 godzinie na brzegach Malabaru. O 3 godzinie na wyspie Seychelles. O 4 godzinie w Persyi i części Rosyi. O 5 godzinie w Grecyi, w Polsce, w Austryi, w Turcyi, w Egipcie i na brzegach Natolii. O 6. godzinie w Niemczech i we Włoszech. O 7 godzinie na wyspie ś. Heleny, w Hiszpanii i Portugalii. O 8 godzinie na brzegach kolonii francuskiéj Senegalu, na wyspach Kanaryjskich, w Islandyi, na Oceanie lodowatym. O 9 godzinie w Brazylii, O 10 w całéj południowéj Ameryce. O 11 godzinie w północnéj Ameryce. W południe ofiara Mszy św. odprawia się w Kanadzie, w Maryland, w Karolinie, w Nowéj Grenadzie i Ekwator. O 1 po południu w Missuri, w Luzjanie, w Teksas, i w części Meksyku. O 2 godzinie po południu w Missyjach gór skalistych. O 3 w Kalifornii i w Oregon. O 4 na wyspach Marquises i Gambier. O 5 na archipelagu Pomoton, Taity i Sandwich. O 6 na wyspach Hamoa. O 7 na archipelagu Witi i w Nowéj Zelandyi. O 8 godzinie na wyspie Pins i Nowéj Kaledonii. O 9 godzinie wieczór w koloniach angielskich Australii wschodniéj. O 10 w wieczór na wyspach Moluckich Celebes i Filipińskich. O 11 wieczorem w dyjecezyjach Pesth, w Chinach wschodnich, w Kochinchinie i w Tonkinie.

Tak sprawdzają się słowa pisma św. wyrzeczone przez Malachiasza proroka. „Bo od wschodu aż do zachodu słońca, wielkie jest imie moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu mojemu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan Zastępów."

— Dziennik *Correspondencia di Roma* oblicza ludność i duchowieństwo katolickie na rok 1867 według dokumentów, pod tytułem: „Stan ludności w mieście Rzymie."

Rzym mieści w sobie 54 parafii, z których 9 jest na przedmieściach i za murami. Ludność cała Rzymu wynosi 215,573 dusz. W prowincyi zaś rzymskiéj 326, 509 mieszkańców.

W prowincyi Civita-Vecchia 20,707; w prowincyi Viterbo 128,324; w prowincyi Velletri 62,013; w prowincyi Frosinone 154,559; razem prowincyje państwa papieskiego wynoszą 692,112.

Kardynałów 30, biskupów 35, księży 1469, seminarzystów 828, razem 2364. Zakonników 2832, zakonnic 2215, razem 5047. Razem osób duchownych świeckich i zakonnych obojéj płci 7,409. Uczniów w kollegiach 258; uczennic na pensyonatach 1642. Umieszczonych w zakładach dobroczynnych mężczyzn 775, kobiet 1088.

Liczba familii 42,313; mężczyzn 98,176; kobiet 93, 438; żołnierzy 7,360; więźniów 320; żydów 4,650; osób innych wyznań 457. Małżeństw zawartych w r. 1615.

Zakonnicy zamieszkali w Rzymie należą do 61 zgromadzeń.

Rzym mieści w sobie 29 seminaryów i kollegiów. W seminaryum rzymskim 75 uczniów, Piusa IX. 65, watykańskim 37, francuskim 48, w seminaryum Ameryki południowéj 50. Ameryki północnéj 33, w propagandzie 168, w niemieckim 58, angielskim 21, angielskim Piusa IX. 14, szkockim 12, irlandzkim 52, belgijskim 7, niemieckim 8, Capranico 54, Pamphily 10, lombardzkim 16, szlacheckim 31, nazarejskim 54, klementyńskim 42, Ghislieri 39, akademii duchownéj 16, toskańskiem 24, w seminaryum kanoników lateraneńskich 6, w benedyktyńskim 13, braci szkół chrześciańskich 49, w przytułku kapłanów 23.

Zakonnic zamieszkałych w Rzymie i pensyj żeńskich nie podaje korrespondent.

(*„Tyg. katol."*)

Do dzisiejszego Nru dołącza się „Dodatek Homilij."

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.